

# X-lecie Polskiego Zw. Jeździeckiego (1938)

Zbigniew Brochowicz-Lewiński



10 lat — nieduży okres czasu, jednak w życiu nowo powstałej organizacji pierwsze dziesięciolecie to spora suma pracy zespołowej, nacechowana zwykle szukaniem dróg, jak również zasobów, wreszcie wytyczaniem trwałego kierunku i ustalaniem sobie stanowiska w sferach zainteresowanych, które się zdobywa trafnością zamierzeń i osiąganymi rezultatami.

Mogę chyba powiedzieć, że P.Z.J. to stanowisko sobie już zdobył, tak wewnątrz kraju w sferach jeździeckich, w opinii społecznej i u zainteresowanych władz, jak i na zewnątrz wśród reprezentacji jeździectwa świata.

Inicjatywa założenia P.Z.J. powstała z dwóch potrzeb: zrzeszenia polskiego jeździectwa i wzmożenia jego życia sportowego i reprezentowania go na zewnątrz w Międzynarodowym Związku Jeździeckim.

Z inicjatywą tą zgłosił się do mnie w r. 1927 rtm. Leon Kon, po czym po porozumieniu się z ówczesnym Dyrektorem Departamentu Chowu Koni śp. Fryderykiem Jurjewiczem, tak czułym na wszystko, co miało coś wspólnego z koniem, postanowiono zwołać zebranie organizacyjne z reprezentantów istniejących już wówczas 11 klubów i stowarzyszeń jeździeckich, które się odbyło w dn. 18 lutego 1928 r. Uchwalono pierwszy statut i wybrano pierwszy zarząd, w skład którego weszli: Szef Departamentu Kawalerii płk. dypl. Z. Brochowicz-Lewiński — prezes, dyr. F. Jurjewicz i gen. Sochaczewski, wiceprezesi, adw. Tadeusz Michalski — skarbnik, ppłk. dypl. T. Machalski — Sekretarz Generalny. Członkowie Zarządu: płk. dypl. Władysław Anders, Józef hr. Breza, Jerzy Ciechomski, płk. Leon Dunin-Wolski, rtm. Leon Kon, gen. Lamesan-Salins, płk. Stanisław Skotnicki. Po śmierci Fryderyka Jurjewicza, w r. 1929, wszedł na jego miejsce, jako v.-prezes, Dyrektor Departamentu Chowu Koni inż. J. Grabowski.

Pierwsze kilka tysięcy na potrzeby Związku dał naturalnie dyr. Jurjewicz z funduszków swego departamentu.

Przeżyliśmy dotąd 2 kadencje Zarządu P.Z.J. Obecnie jesteśmy w pierwszej połowie 3-ej. Pierwszy Zarząd zajął się głównie uporządkowaniem spraw jeździectwa i opieką nad naszym jeździectwem reprezentacyjnym.

A więc wydano statut P.Z.J. i przepisy jeździeckie, regulujące wszelkie jeździeckie zawody sportowe i obowiązujące wszystkie kluby.

Stan jeździectwa reprezentacyjnego był wówczas jeszcze pomyślny.

Dla przykładu wspomnę, że w roku 1928 w Nicei Polacy zdobyli parę I-ych nagród i Puchar Narodów, co w późniejszych czasach uważano by za rezultat bardzo dobry, — wówczas zaś wywoływało narzekanie w prasie — dlaczego nie wszystkie I-sze nagrody? Tak opinia publiczna była zepsuta dawnymi sukcesami — szczególnie z poprzedniego roku w New-Yorku. Ten poprzedni rok był punktem kulminacyjnym powodzenia naszej reprezentacji jeździeckiej.

Nie chcę rozwodzić się, co było tego powodem. Każdy widział inne powody, każdy myślał inaczej. Dużo atramentu i żółci zużyto na umotywowanie swych tez.

Jako jedną z przyczyn podawano zgodnie — podniesienie się poziomu konkurencji międzynarodowej. Również uznawano wyższość koni obcych (szczególnie zespołów francuskich i hiszpańskich) pod względem szybkości, która decydowała przy jednakowych wynikach.

Były jeszcze nasze najlepsze konie, ale już nie wszystkie — nie było już Picadora, odpadł już Hamlet.

Jeszcze jednak na Olimpiadzie 1928 roku w Amsterdamie mieliśmy sukces. Otrzymaliśmy srebrny medal w konkurencji skoków i brązowy we Wszechstronnym Konkursie Konia Wierzchowego (szampionat). Byliśmy jedyną narodowością, która otrzymała medale w dwóch konkurencjach jeździeckich.

Chcę wspomnieć słowa prezesa Niemieckiego Związku Jeździeckiego śp. gen. Holzinga, który, wieszając mi sukcesu jeźdźców polskich, powiedział: dostaliście tylko II i III nagrodę, ale wy jeźdźcie najlepiej. Rzeczywiście styl jazdy polskich jeźdźców miał ogólne uznanie.

Zatroszczono się o nowe konie dla naszej reprezentacji. Nie była to łatwa rzecz, jak nie jest i obecnie, jeśli chodzi o pierwszą klasę koni. Kupiono w kraju kilkanaście mniej więcej „gotowych” koni i 5 w Anglii. Rezultaty jednak nie były wielkie, z różnych powodów.

Jak wyglądało jeździectwo krajowe? Było kilkanaście stowarzyszeń, zrzeszonych w P.Z.J. Z tych tylko część zajmowała się zawodami konnymi, reszta zaś traktowała zawody konne, jako dodatek do wyścigów.

Najpoważniej przedstawiały się meetingi międzynarodowe Tow. Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych w Polsce, które zyskały sobie szerokie i zasłużone uznanie w jeździectwie zagranicznym. Jeden raz urządził zawody międzynarodowe Wielkopolski Klub Jazdy Konnej, podczas wystawy krajowej w Poznaniu. Za drogo jednak te zawody kosztowały Wielkopolski Klub Jazdy Konnej, pod każdym względem.

Meetingi wszystkich innych klubów były to zawody dla średniej klasy jeździeckiej.

Brakowało więc odpowiedniej ilości zawodów dla wysokiej klasy i nie było prawie zupełnie dla początkujących, szczególnie cywilnych jeźdźców. To też i liczebnie jeździectwo nasze było bardzo słabo rozwinięte. Pod tym względem byliśmy daleko w tyle (jeszcze zresztą i obecnie) za krajami zachodniej Europy, szczególnie za Francuzami, Anglikami, Niemcami itd.

Skromne środki P.Z.J. nie dawały możliwości rozwinięcia mocniejszej akcji w tym kierunku. Pierwszy Zarząd nie był w stanie i nie miał już czasu, aby to zapoczątkować. Budżet był bardzo skromny. Prócz składek członkowskich i niewielkiej subwencji Depart. Chowu Koni oraz Tow. Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, P.Z.J. niczym nie rozporządzał.

Pierwszy Zarząd zakończył swą pracę zainaugurowaniem Polskich Mistrzostw Jeździeckich, które miały za cel emulację wśród najwyższej klasy jeździeckiej w kraju i upodobnienie do innych sportów, wprowadzając nowe ujęcie sportu konnego przez przywiązanie nagrody nie do konia, lecz — jeźdźca.

Dotychczasowa praktyka usprawiedliwiła potrzebę mistrzostw i słuszność nowego ujęcia.

Zarząd II-ej kadencji wybrano w kwietniu 1933 r. w składzie: prezes, płk. dypl. Zbigniew Brochwicz-Lewiński, wiceprezesa: Naczelnik Wydziału Chowu Koni inż. T. Filipowicz, inż. Jan Grabowski, płk. dypl. Jan Karcz, gen. bryg. Stanisław Skotnicki, Sekretarz Generalny rtm. Leon Kon, Skarbnik — Tadeusz Michalski; Członkowie Zarządu: gen. bryg. Władysław Anders, mjr. Michał Antonie wicz, Jerzy Ciechomski, płk. Stefan Dembiński, mjr. dypl. Wilhelm Lewicki, ppłk. Zygmunt Lewandowski, ppłk. dypl. Tadeusz Machalski, Kazimierz Świdorski, Karol Wickenhagen, płk. dypl. Trzaska-Durski.

Nowy Zarząd rozpoczął swą pracę pod hasłem: „Mierz siły na zamiary...”

Trzeba było zrobić pewną robotę, a więc należało znaleźć na nią środki. Drugi Zarząd wziął się bardzo czynnie do dzieła. Była to naprawdę zespołowa praca i dała wyniki. Główny wysiłek skierowano na działanie wszcz. Chodziło o uzyskanie nowych zastępów jeździeckich przez spopularyzowanie sportu konnego i o pobudzenie młodzieży i zachęcenie jej do tego najzdrowszego ze sportów.

Na wniosek p. Karola Wiokenhagena przyjęto program rozrzucenia po kraju większej ilości meeting'ów popularnych, dotowanych przez P.Z.J., a przeprowadzanych przez zrzeszone kluby, dających możliwość wciągnięcia do zawodów nowych uczestników, szczególnie cywilnych. Jednocześnie postanowiono wprowadzić liczne zawody konne dla młodzieży wiejskiej (krakusów) na odpowiednim szczeblu.

Taki program dawał podstawę do zwrócenia się o nowe, odpowiednie środki do najwyższych Władz Wojskowych Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i P.W. i do Naczelnej Organizacji Związków Hodowców Koni.

Trzeba stwierdzić, że wszystkie te instytucje uznały nasze postulaty. P.Z.J. otrzymał większe subwencje prócz Ministerstwa Rolnictwa od Ministerstwa Spraw Wojskowych, P.U.W.F. i P.W., a Naczelna Organizacja Zw. Hodowców Koni na wniosek swego V.-Prezesa inż. J. Grabowskiego, opodatkowała ogół hodowców 1% od sprzedanych koni do remontu, rozumiejąc, że rozwój jeździectwa wspiera rozwój hodowli. To pozytywne ustosunkowanie się hodowców do tej sprawy chciałbym specjalnie pokreślić, jak również poparcie jej przez Szefa Remontu płk. St. Dembińskiego.

Program został wykonany z wyraźną korzyścią dla popularyzacji jeździectwa.

Niech dowiodą tego cyfry. W r. 1933 ogólna liczba startów we wszystkich konkurencjach w Polsce wynosiła niewiele ponad tysiąc, a obecnie zbliża się do pięciu tysięcy (bez zawodów Krakusów).

Dla młodzieży szkolnej wprowadzono tanią naukę jazdy konnej, początkowo tylko w Warszawie (Nowy Tattersal). Do małej opłaty miesięcznej P.Z.J. dopłaca podwójną kwotę. Kursy cieszyły się i cieszą stale wielkim powodzeniem. Później zostały wprowadzone takie kursy we Lwowie (Sokół Konny) i w Sosnowcu.

Dla dalszej popularyzacji sportu konnego ustanowiono „Polską Odznakę Jeździecką“ w sześciu stopniach — od brązowej do wielkiej złotej — dostępną dla wszystkich czynnych jeźdźców. Regulamin tej odznaki uwzględnia wszelkie gałęzie sportu jeździeckiego, jak: zawody w skokach, zawody terenowe, polowania za psami i wyścigi przeszkodowe. Najwyższy stopień — Odznaka Honorowa — nadawana jest przez P.Z.J. osobom specjalnie zasłużonym w popieraniu, rozwoju i krzewieniu jeździectwa polskiego; prócz tego wszystkim zdobywcom medali olimpijskich.

Pierwsze dwie odznaki honorowe zostały nadane przez Zarząd P.Z.J. w dn. 10 maja 1935 r. Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej prof. Ignacemu Mościckiemu i Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu, jako wysokim protektorom jeździectwa polskiego.

W dn. 22 listopada 1936 r. została wręczona odznaka honorowa Marszałkowi Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi przy udziale barwnego korowodu jeźdźców z całej Polski, ze sforą psów myśliwskich, wyobrażającego powrót z polowania „par force“. Jednocześnie Pan Marszałek przyjął ofiarowaną sobie godność Prezesa Honorowego P.Z.J.

Za godne i skuteczne reprezentowanie jeździectwa polskiego, przed odrodzeniem Polski, nadano odznaki honorowe 6 jeźdźcom i jednej amazonce. Z tytułu wyczynów olimpijskich otrzymało odznaki honorowe 9 jeźdźców. W ogóle honorowych odznak jeździeckich wydano do tej pory 19.

Ze wszystkich działów jeździeckich, Zarząd II-ej kadencji stosunkowo najmniej miał możliwości opiekowania się jeździectwem najwyższej klasy, a to z powodu niesprzyjających warunków i niemożności rozpraszania swych usiłowań, za którymi zawsze muszą iść środki finansowe. Opieka ta

jednak wyraziła się chociażby w skutecznej obronie przez P.Z.J. niesłusznie zakwestionowanych naszym jeźdźcom srebrnych medali olimpijskich.

III-ci Zarząd urzęduje od roku. Rozpoczął on swoją kadencję pod znakiem wprowadzenia nowego działu do P.Z.J. — dżentelmeńskich wyścigów przeszkodowych. Dział ten nie wchodził do tej pory w kompetencje P.Z.J. Nowo-zaprojektowane zmiany w statucie, umożliwią zajęcie się sportem wyścigowo - przeszkodowym, który zgrupuje w P.Z.J. wszystkie już gałęzie sportu konnego. Nowa ta gałąź, zaniedbana w ostatnich latach, jest dotychczas w stadium przygotowania i mobilizowania nowych środków. Tytułem próby P.Z.J. urządził w lutym bieżącego roku w Zakopanem dwa biegi przeszkodowe. Jednocześnie Szef Dep. Kaw. ze swej strony przystąpił do wznowienia względnie wydatnego ożywienia wojskowych wyścigów przeszkodowych. Jest już ułożony cały program, który w tym roku ma być wykonany.

Program biegów dżentelmeńskich P.Z.J., na szerszą skalę, będzie możliwy do zrealizowania zapewne dopiero w przyszłym sezonie, gdy jeźdźcy oficerowie, zachęceni rezultatami na koniach wojskowych, zdobędą się na większą ilość własnych koni wyścigowych, których obecnie jest taki brak.

Program prac Zarządu P. Z. J. na rok bieżący polega na kontynuowaniu działu Meeting'ów Popularnych, z uwzględnieniem potrzeb jeździectwa wyższej klasy, która dotychczas miała zbyt mało odpowiednich konkursów w kraju. Obecnie rozszerza się wszystkie meetingi popularne (prócz Łucka) o jeden konkurs ciężki. Prócz tego w Baranowiczach i Gdyni dodaje się po dwa konkursy ciężkie, dotowane przez P.Z.J. Myślę, że wyższa klasa jeździecka będzie miała w tym roku dosyć możliwości dla wykorzystania startów, tak swych bardziej wciągniętych koni, jak i początkujących.

Ilość Meeting'ów Popularnych pozostaje w tym roku ta sama. Nie wyczuwam chwilowo potrzeby zwiększenia ich liczby, tym bardziej, że meetingi te kryją też w sobie pewne niebezpieczeństwo. Oto oduczają kluby nasze samodzielności — samodzielnego wyszukiwania środków. Kluby coraz bardziej oglądają się na środki P.Z.J. Natomiast powstało parę młodych, żywotnych klubów, które dają sobie dobrze radę i te mogą służyć wzorem gospodarowania. Muszę więc przestrzec przed tym kwietyzmem, wkradającym się do niektórych starszych klubów, które przecież przed utworzeniem „wygodnych“ Meeting'ów Popularnych urządziły swoje zawody i jakoś to szło.

Tymczasem potrzebne są środki na inne, nie mniej ważne sprawy, jak np. na rozszerzanie kursów nauki jazdy konnej po większych miastach. W tym roku Zarząd projektuje otwarcie kursu w Warszawie dla młodzieży akademickiej.

Nauka jazdy konnej dla młodzieży daje wciąż dobre rezultaty i należy ją rozwijać.

Kończąc ten bilans pracy jeździeckiej za ubiegłe 10 lat, chcę się podzielić jednym pocieszającym objawem. Przed rokiem władze wojskowe zdecydowały utworzyć na nowo w Grudziądzu grupę sportu konnego Zarząd P.Z.J-miał możliwość zwiedzić przed kilku tygodniami szkołę jazdy w Grudziądzu i tę grupę oraz zapoznać się z jej pracą. Odnieśliśmy wrażenie, że dział sportowy w Grudziądzu otoczony jest pieczołowitością wyższych władz, a że praca idzie tam dobrze, dowodem są pomyślniejsze niż dotychczas rezultaty tegorocznego wyjazdu do Nicei, co byłoby znakiem, że zaczynamy wychodzić z kryzysu naszej reprezentacji zagranicznej.

Oby tak było! Obyśmy jeszcze mieli większą ilość „gotowych“ koni najwyższej klasy sportowej, o które nie jest tak łatwo. W szerokich zaś masach jeździectwa naszego obyśmy w następnym dziesięcioleciu dorównali zachodnim krajom Europy. Otuchą w tym kierunku napawa nas ten najradośniejszy bodaj w życiu P.Z.J. objaw, wzajemnego porozumienia się ze stowarzyszeniami zrzeszonymi, co niezmiernie dodatnio wpływa zarówno na pracę P.Z.J. jak i prace stowarzyszeń zrzeszonych. Oby i ten objaw był stały w następnym dziesięcioleciu.